Rok XIII. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIII.

№ 37. Grodzisk, 14. września 1872. № 37.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Acta Sextae Congregationis Decanorum. — Dogmat nieomylności papieża stwierdzony wiarą narodu polskiego (C. d.) — Stósunek świata do Boga wedle kardynała Mikołaja Kuzy. — *Korespondencye:* Wrocław 1, 2. — Z dyecezyi lwowskiéj. — *Wiadomości potoczne:* X. Arcybiskup w Wielichowie. — Spis kazań w VII zeszycie *Bibloteki kazn.* zawartych. — Inspektorowie szkół katolickich w obwodzie reg. Pozn. — Kongregacye pokrewne Zakonowi Jezuitów. — Piękny artykuł w *Przeglądzie katol.* — Polecenie Przyjaciela dzieci i młodzieży. J. Chociszewskiego. — Śmierć kan. Giebułtowskiego w Przemyślu. — Wiadomości z Niemiec, Francyi, Austryi, Anglii, Belgii, Holandyi i Turcyi. — List z Górnego Śląska w Orędowniku. — O Wegietaryanach. — Słowa króla Fryderyka Wilhelma IV. — Zawiadomienie. — Ważne dziełko dla naszych dyecezyi. — Korespondencye Redakcyi.

ACTA

Sextae Congregationis Decanorum

habitae Posnaniae die 28. Augusti A. D. 1872.

Allocutio D. Archiepiscopi.

Dilectissimi Cooperatores!

Quod utile quovis tempore fuit, immo et necessarium, atque ideo ab Ecclesia semper commendatum, ut Episcopi singulis annis cum presbyteriis suis in unum convenirent, de rebus ad dioeceses suas spectantibus tractaturi, seseque invicem ad bonum certamen certandum animarent; hoc utilissimum et maxime necessarium infaustis hisce temporibus agnoscimus omnes, Venerabiles Fratres, et experimur. Jamdudum Sponsa Christi, cujus nos administri in ordine sacerdotali constituti sumus, tanta ubique terrarum damna, tantasque adversitates pati non cogebatur, quantis illam nunc obrutam afflictamque deploramus. Supremi nostri Capitis, infallibilis Vicarii JESU Christi in terris, Romani Pontificis tristissima conditio adeo indies aggravatur, ut infanda quaeque et horrenda contra sacram Ipsius personam et auctoritatem, ex parte perditorum hominum, qui Ejus jura invaserunt, jam pertimescere fas sit. Religiosa et christiana juventutis institutio inter nationes, quae christiano nomine gloriantur, tantum abest ut foveatur, ut potius omni praepediatur studio. Regularium familiae in variis locis vexatae disperguntur, et fideles salutaribus divinae illarum vocationis fructibus privantur. Nosmetipsi, DD. CC., qui in hisce dioecesibus majore religiosa pace, conscientiarum quiete, justa et legitima Ecclesiae libertate laetabamur, nosmetipsi acerbitatem temporum, proh dolor! jam degustamus et lugemus super malis, quae invidus humanae salutis hostis larga seminare manu incepit.

Notum est profecto omnibus, aeque amicis ac adversariis nostris, Ecclesiam catholicam, cui divinus illius Conditor officium demandavit docendi universas gentes, numquam praetermisisse praecipuam impendere curam institutioni et educationi parvulorum, quia ipsam haud latebat, homines consuevisse dirigere vias suas juxta principia, quibus in tenera aetate imbuti fuerint. Hinc Ecclesia materna cum sollicitudine scholis intendere nunquam destitit, nec judicans se muneri suo satisfacturam, si infantibus doctrinam fidei et morum in catechismo tantummodo praeberet, invigilabat insuper assidue, ne in aliis disciplinis tradendis quidquam irreperet, quod veritati catholicae et honestati morum adversaretur. Grave hujusmodi munus, ab ipso generis humani Redemptore Ecclesiae impositum, exercebant semper in scholis nostris sacerdotes, magno cum animarum fructu et sine ullo civilis societatis detrimento. Ast post latam nuper legem, quae scholas ab Ecclesia omnino sejungit, denegatum est nobis salutare jus inspectionis earundem, et plures Parochi, quominus dictum jus exercerent, jam sunt prohibiti. Uno aliove in casu auctoritas politica inspectionem scholarum elementarium proprio ademptam

parocho, alii parocho, non tamquam Ecclesiae ministro, sed tamquam suo civili delegato committere se paratam exhibuit, sed Nos annuere haud posse censuimus, ut delegatio hujusmodi ab animarum rectoribus acceptaretur, quia parochi a propriis parochiis frequenter recedere ecclesiastica lege vetantur, nec eis in rebus, ad veram animarum curam pertinentibus, prouti est vigilantia super christiana infantium institutione, in alienam messem manum mittere licet; alias spiritualis nexus fideles inter et proprios pastores paulatim solveretur, dum adhuc parvuli extraneos sacerdotes ut animarum suarum patres considerare assuescerent. Accidit vero jam pluribus in locis, ut scholarum nostrarum catholicarum inspectio ad homines transierit acatholicos. Quo dolore et quo timore percellamur, conspicientes infantes nostros tali tutelae commissos, facile VV. FF., intelligetis. Si, quod Deus avertat, proprii parochi, et in animarum cura illos adjuvantes vicarii, ipsam quoque fidei et morum doctrinam tradere vel a ludimagistris traditae, invigilare in parochialibus scholis prohibebuntur, tunc, DD. CC., nihil aliud reliquum nobis erit, nisi christianos parentes monere, ut parvulos suos, horis a schola liberis, ad ecclesias vel domos parochorum bis saltem quavis hebdomada mittant, ut ibi edoceantur, quae praeprimis scire illos oportet quoad fidem et mores, et ante omnia addiscant Dei et Ecclesiae praecepta servare. Ceterum, cum nulli dubio subjaceat, separationem, quam dicunt, scholarum ab Ecclesia necessario secum ferre, progrediente tempore, imminutionem in populo christiano illarum virtutum, quae populos faciunt rectos, justitiae et subjectionis legitimae potestati amantes, probos et honestos in pace, fortes et constantes in bello, quia in scholis maternae vigilantiae Ecclesiae subtractis et supernaturali non informatis principio, juvenum ingenia humanis quidem disciplinis forsitan recte imbui, sed nequaquam animae illorum necessariis excoli poterunt morum regulis, ad cohibendas erumpentes passiones, ad addiscendum quomodo vitiis dominari et innumeras hujus vitae tentationes superare oporteat; ideoque, satagite, DD. CC., pro viribus tristia haec sed certa consectaria oppugnare, parvulis et adolescentibus gregum vestrorum omni in occasione, et quo meliori poteritis modo, christianarum virtutum et intemeratae vitae amorem infundendo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dogmat nieomylności papieża
stwierdzony wiarą narodu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

Taką była wiara autora w Opatrzność kierującą Kościołem katolickim. Uznawał z św. Pawłem, iż potrzeba, aby były herezye; ale tryumf katolickiéj religii nad fałszem i wyraźne działanie Boga w jéj obronie, były dlań prawdą dogmatyczną.

Lękał się przecież, aby go kto nie zrozumiał; i dla tego rozwija daléj swoje pojęcia o tolerancyi religijnéj. Przynosiłyby one wielki zaszczyt Kossobudzkiemu, gdyby stanowiły jego tylko osobiste przekonania; lecz w czasie, w którym żył, były one przekonaniami całego narodu polskiego. Są zaś tak zaszczytne, iż z chlubą powtórzymy je tutaj:

„Dziwię się tym, mówi on, którzy utrzymują, że te niezgody religijne tylko ogniem i mieczem mogą być przytłumione i powstrzymane; łatwiéj bowiem można człowiekowi śmierć zadać, jak wrodzone uczucie miłości religii z umysłu wykorzenić Wcale niestósowny to sposób leczenia, i zdaniem wszystkich lekarzy już dawno za taki osądzony, gdyż używa się leków zewnętrznych, zaniedbawszy wewnętrznych. Gdzie bowiem znajduje się choroba, tam téż rugowaną być winna; gdzie słabość, tam i leczenia początek być ma.“

Oświecać więc umysły, i błąd z nich rozpędzać, uważa za najskuteczniejszy środek walczenia z heretykami.

„Lecz może kto powie, mówi daléj, iż ganię zwyczaj Kościoła, który zwykł wymierzać kary na heretyków. Zdala niech będzie odemnie wszelkie powątpiewanie o powadze Kościoła, którym rządzi i kieruje Duch św., w którym Chrystus przyobiecał na zawsze pozostać, i dla tego św. Paweł nazywa go *Columna et firmamentum veritatis*. Cokolwiek on pochwala, i ja pochwalam; co on odrzuca i ja odrzucam... Nie o tém tu mowa, coby zachwiało podstawę wszystkich rządów, bo te musiałyby upaść, gdyby wszystko bezkarnie każdemu uchodziło; lecz jakoby herezye ogniem tylko i mieczem wykorzeniać, i że do zreformowania Kościoła Bożego, do powrócenia pokoju i jedności, niczego prócz surowych i okrutnych kar nie było potrzeba: tego stanowczo przeczę, to potępiam. Daleki jestem od pochwalenia Anglii, która tyle tysięcy heretyków częścią mieczem, częścią ogniem wygubiła, a jednak nie zyskała pokoju religijnego. Uchowaj Boże abym miał uznać za dobre Francyi, która gdyby nie chwyciła się łagodniejszego sposobu postępowania z heretykami, wpierw byłaby oglądała swoją zagładę, niż zniszczenie zarodu sekciarstwa.“

Oto są zasady, któremi Polska rządziła się w XVI wieku! Czasy dzisiejsze nie wiele pokażą nam rządów, któreby umiały uszanować cudze sumienie, i w tak pojmowanéj tolerancyi widzieć swą pomyślność. Olśnione postępem materyalistycznego postępu, nie chcą wierzyć we wpływ Nieba; a zdobywając orężem cudze państwa, i wielkich niegdyś monarchów z ich tronu waląc, nie czują w swéj dumie ręki daleko potężniejszéj, która utrzymuje swoje dzieło, którém jest Kościół, i zawstydza śmiałków sięgających po władzę Bogu tylko należną — po władzę nad religijném przekonaniem i sumieniem człowieka. Kossobudzki téj prawdy biskupowi dowodzi, i wszelkie środki materyalne, użyte ku wytępieniu herezyi, za niedostateczne uważa. In modula haeret malum, et vos cortici in haeretis. Animi est iste morbus, non corporis. Trzy widzi tylko sposoby wykorzenienia złego: *Verbum Dei, opera bona, et orationes.* Na nich Chrystus swój Kościół fundował. Zwraca uwagę swą na czasy, które poprzedziły wielką reformacyą, i pyta: Quales

tum Concionatores fuerint: an non tam aniles fabulas magis, quam verbum Dei praedicarunt? Reduc et mores tam Ecclesiae praesidium, quam et reliquorum, invenies profecto tum pudicitiam, castitatem, devotionem, caeterasque virtutes a domo Dei exulasse, vix tenue quoddam et inane fidei nomen relictum fuisse. Znalazł więc szatan Kościół Boży rozbrojony, i pokusił się z podwalin go wzruszyć, i poniżyć. Lecz tego nie dokaże, bo Chrystus modli się za jego Naczelnika, aby nigdy nie ustawała jego wiara, i bramy piekielne, aby go nie przemogły."

Rozbiera następnie, iż najdzielniejszym środkiem upokorzenia błędu, jest jasne i gorliwe opowiadanie słowa Bożego, przykładne życie duchownych i ich modlitwy. —

Pomijam inne szczegóły tego listu, bo odnoszą się do osoby Karnkowskiego. Z tego, co wyżéj przytoczyłem, jasno pokazuje się charakter autora i duch epoki najświetniejszéj dla naszego narodu. Czas nam wrócić do przedmiotu.

Sam tytuł dziełka Kossobudzkiego nie obiecuje wiele w materyi, która głównie zajmuje w téj pracy naszą uwagę. Rozbierając jednak po wierszu, i tłómacząc znaczenie psalmu 68. *Salvum me fac Deus*, miał autor dosyć sposobności opłakać smutny stan Kościoła, zachwianego stekiem najróżnorodniejszych, a często najzgubniejszych dla ludzkości błędów heretyckich. Nie tai się więc ze swą boleścią, ale też, gdzie może, wielbi czystość nauki katolickiéj, i w jéj bozki początek mocno wierzy. Wytyka błędy innowierców i ich błache zasady, jakiemi starają się poprzeć odstępstwo od prawdziwego Kościoła; głównie zaś pychę z jaką przechwalają się, że posiadają prawdziwe rozumienie Pisma świętego. „Tłómacząc wiersz: *Et dorsum eorum semper incurva*, tuszy sobie, że Pan Bóg powstydzi ich arrogancyą i złamie moc, na któréj się opierają, poddając ich w twardą niewolę; bo gdy lekkiego jarzma Oblubienicy Bożéj, czyli Kościoła, otrząsnęli z siebie zuchwale: stać się powinni niewolnikami ludzi nadętych i namiętnościom oddanych. O jakże słusznie ta prawda i do tegoczesnych zwolenników *omylności papiezkiéj* zastosowaną być może! Nie chcą oni uznać powagi ofiar i Kościoła przez konsylium watykańskie przemawiającego, a karki swe schylają pod powagę ludzi nadętych pychą, i w widokach osobistych występujących na widownią, by burzyć, a może i za pieniądze służyć jakiéj partyi politycznéj.

To im się przytrafia co niegdyś żydom (uważa Kossobudzki), iż słodkie jarzmo Boże zamieniają na twardą ludzką niewolę. Albowiem jako tamci zamiast władzy kapłańskiéj, przyjęli tyranię władzców: tak ci za papieża, na których Chrystus zbudował swój Kościół, i oddał mu władzę rządzenia trzodą swą, umacniając go tak Duchem świętym, iż żadna siła piekła przeciwko jego władzy nie przemoże, bo modlił się za niego, aby wiara jego nie ustawała...

Nam ut illi (Hebraei) pro sacerdotali potestate tyranni dominatum susceperunt: sic hi pro Pontifice Romano supra quem Christus Ecclesiam suam se fundasse testatur, cui regendi gregis sui dedit facultatem, Spiritu sancto ita roboratam, ut nulla vis inferorum adversus eam sit praevalitura, *pro quo ut ne unquam fides sua deficeret, oravit*, quem denique Clavigerum Regni coelorum, data illi plena solvendi ac ligandi, id est, aperiendi et claudendi potestatem esse jussit. Pro hoc, inquam, tam insigni excellentique, ac tot tantisque praerogativis ac privilegiis decorato Praeside, homines vitiis delibutos, et nulla re magis quam libidine notos sibi, proh dolor, in duos constituerunt.

Łatwo z tych słów poznać wiarę Kossobudzkiego w nieomylność papieża. Ten to przymiot, obok wielu innych, nazywa on znakomitym i najzacniejszym przywilejem i prerogatywą Naczelnika Kościoła, wyróżniającym go wśród wszystkich biskupów świata.

Ostatnie wiersze Psalmu wywołały w autorze wiele uczuć pobożnych i nadzieję zwycięztwa Kościoła. *Quoniam Dominus salvam faciet Sion, et aedificabit civitates Judae.* Długą rzeczą byłoby podawać treść jego komentarza, w którym zestawia świętość nauki katolickiéj z nowo opowiadaną nauką kacerzy. Surowo ocenia ich zgubną dla ludzkości reformę, a ludom jéj się czepiającym zapowiada upadek moralny. Religii katolickiéj przyznaje charakter Bozkiego pochodzenia, i do niéj stosuje wyrocznie proroków. Kościół tylko rzymski prawdę ludom ogłasza; — chwiejących się w wierze utwierdza.

Hanc tam excellentem Sedis suae dignitatem ac praerogativam D. Petrus intuendo, in medio apostolorum dicit: Viri fratres, vos scitis quoniam ab antiquis diebus in nobis elegit Deus per os meum audire gentes Evangeliam et credere; audiunt enim gentes per os ipsius Evangelium, et credunt, dum per successores ipsius ad fidem Christi convertuntur. Audiunt item et credunt, dum legem ex ore ipsius requirunt, dum *omnia dubia, ad Sedem ipsius referunt, tantaeque authoritatis esse agnoscunt*, ut hoc demum Concilium pro legitimo ac sacrosancto habeatur, quod Romani Pontificis authoritate sit indictum, et ab eo confirmatum, ut de illo peculiariter Propheta Malachias locutus esse videatur, cum ait: Labia sacerdotis custodiunt scientiam, et regem ex ore ipsius requires, angelus enim Domini exercituum est. Habet Hispania Episcopos, habet Gallia et Germania, habent et aliae provinciae, qui etsi acceperint donum Spiritus Sancti in opus ministerii, divinam tamen ordinationem agnoscentes, uno ore omnes confitentur *penes Pontificem Romanum decidendi ac decernendi de fide esse potestatem.* Quod quamvis illis eripere conantur haeretici, nihil tamen efficient utcunque validissimis incumbant viribus, Regnum enim Christi, Regnum est omnium saeculorum. — Klucznikiem bowiem w tém królestwie przez Chrystusa Pana jest postanowiony Piotr, a w nim i jego następcy. Gdy bowiem Kościół ciągle trwać musi, więc i klucznik jego będzie zawsze i tejże używać będzie władzy.

VII.

Adryan Junga,
Mazur rodem:

a) „Rozwiązanie pięćdziesiąt y dwu kwestyi ministrów nowo-ewangelickich Jezuitom zadanych o Kościele bożym, własności, znakach y nauce jego na dwie części rozdzielone... przez Adriana Jungę S. J. Teol....

W Poznaniu u wdowy Wolraba 1593. Druk gotycki.

Dzieło to jest aprobowane i zalecone przez Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa.... jakotéż i przez biskupa poznańskiego Łukasza Kościeleckiego.

Str. 291. (czyli część II. rozd. 2. pytanie 11).

„Krystus Pan modlił się za Piotra, jako za głowę widomą kościoła swego y za sukcessory na stolicę piotrową następujące, aby wiara ich nie ustawała, y żeby utwierdzali bracią swą. Czegoby czynić nie mogli, gdyby kiedy w wierze nierzkąc ustali, ale namniey zbłądzili. Nigdy tedy ani zbłądzili, ani zbłądzić mogą, w tym kiedy co do wiary y naprawy dobrych obyczajów należącego kościołowi wszystkiemu podają."

b) Synopsis Novi Evangelii seu de doctrina, moribus etc.... sectariorum hujus temporis, qui dici volunt evangelici.... libri 3. ab Hadriano Jungio S. J. Theol. Posnaniae 1595....

Lib. II. Cap. XXVI seu pag. 265.

„Nihil a pontificibus Romanis, quod apostolicae doctrinae adversetur, constitutum esse, vel ipsorum conjurati hostes Centuriarum ecclesiasticae historiae collectores fatentur.... Nunquam annotarunt aliquam heresim a Pontificibus Rom. excogitatam."

Lib. III. Cap. XXV. seu pag. 453.

„Vide Calvinista, te, licet anxie vestigaveris, nullum Romanum Pontificem invenisse sed nec invenire posse, qui adversum a doctrina apostolica docuerit, quique alicujus haereses convictus sit. Agnosce igitur singulare hoc huic Sedi concessum divinitus privilegium, ut, quotquot in ea legitime resident, si minus in sanctitatem et pietatem, saltem in fidem et doctrinam Petri succedant, nec quidquam publice de fide ac moribus doceant ac decernant, quod non cum doctrina Christi Domini cujus sunt vicarii, consentiat."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STOSUNEK ŚWIATA DO BOGA.

Wedle kardynała Mikołaja Kuzy.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pojęcie świata ogólne oraz istotna różnica pojedyńczych w świecie istności czyli indywidualizm w systemie Kuzy.

1. Z dotychczasowych wywodów poznaliśmy, iż Kuza usiłował oznaczyć Boga jako istność transcendentną, stojącą naturą swoją ponad naturą wszelkiego bytu skończonego, jako przyczynę bezwzględną wszystkiego, co jest, ale jako przyczynę dowolnie i rozumnie działającą. Jak przy objaśnianiu i oznaczaniu, jak i co sądzić należy o Bogu, Kuzanus zawsze do tego dąży, by wykazać, że pojęcie Boga jest tylko poznaniem, iż On pojętym być nie może, bo natura Jego jest ponad naturą skończoności; tak kiedy mówi o świecie, stara się wykazać, że ogół istności przez ich wzajemny do siebie stosunek „secundum pondus et numerum" jest wyobrażeniem najpiękniejszéj harmonii.

„Każda forma [1]) bytu (każda istność) jest sobie saméj równa, a od każdéj innéj różna, ale każda przedstawia w sposób osobny obraz przyczyny najwyższéj i w ich niedościgłéj rozmaitości odzwierciedla się niedościgłość przyczyny bezwzględnéj. *Analogicznie* ma się Bóg jako przyczyna nieskończona do przyczyn rzeczy skończonych, jak się ma światło samo w sobie, które jako takie przez żadną z barw wyrazić się nie da do światła w pojedyńczych barwach występującego. I przez ono wyrażanie pojedyńczych świata istności, czyli raczéj przez ono świadczenie pojedyńczych świata istności o jednéj najwyższéj przyczynie, któréj wszechmocą i mądrością wszystko, co jest, jest, a pięknie i harmonijnie jest, jest wiat całością systematyczną, nosi słusznie już przez starożytnych filozofów wymyśloną nazwę Κοσμος. Właściwszą jednak nazwą dla świata jest wedle Kuzy „universum," przez które wyrażenie to samo jednak Kuzanus oznacza, co starożytni oznaczali wyrazem Κοσμος. „Universum [2]) czyli świat, wiemy że jest jednością, która to jedność wyrażona jest przez mnogość tak, że jest jednością w mnogości." Wszystko więc istnienie skończone w ścisłym zostaje do siebie związku, jest zgodą najpiękniejszą nieokreślenie wielu działających w świecie przyczyn i wynikających skutków. Świat tym sposobem jest obrazem, odblaskiem (resplendentia) Boga, bo Bóg jednością i świat jednością; ale jedność o Bogu wypowiedziana nie jest jednością świata; Bóg jest *unitas absoluta*, świat unitas contracta czyli in pluralitate. Jest więc różnica między pojęciem świata jako jedności i pojęciem Boga także jako jedności, a jest różnica taka jaka jest między bezwzględnością czyli nieskończonością, a względnością czyli skończonością t. j. różnica istotna. A przecież napisano [3]) mimo to o Kuzie, iż pojęcie jego świata, niczem się nie różni od pojęcia Boga. A powodem tego było i być ma dowodem to, że Kuzanus powiedział na jedném miejscu, [4]) że świat jest Deus transmutabilis in vicissitudine obumbrationis. Oczywista, powiedzieć, że świat niczém inném, jedno Bogiem w przemianach, znaczy tyle, co przyznać się do zasad panteistycznych. — Jednakże słowa przytoczone dowodzą panteizmu tylko wtedy, jeżeli je poczniemy wykładać i tłomaczyć tak wyrwane ze związku, jak je tu przytoczyliśmy; — wypowiedziane w związku, ze zasadami Kuzy, które już wyżéj, gdyśmy o pojęciu Boga mówili, wyłożyliśmy, a też mianowicie wypowiedziane w związku z rozumowaniem Kuzy tegoż miejsca, z którego wzięto one słowa, wcale tego nie dowodzą, a są tylko świadectwem, że Kuzanus zawsze i wszędzie zostaje konsekwentnym i wiernym swoim wzniosłym określeniom Boga. — Na miejscu, o którem mowa, wychodzi Kuzanus ze swego principium, że świat jako możebność (non esse) u Stwórcy był od wieków — creaturam in datore aeternam, semper enim potuit dare. Innym zwrotem na oznaczenie tegoż pojęcia jest w tymże [5]) rozdziale to, że wieczność świata jest jedynie w przyczynie i wieczny świat stworzonym został t. j. z wiecznéj możebności w Bożéj wszechmocy w byt przeszedł czasowy.

Żeby jaśniéj jeszcze wyłożyć różnicę świata w może-

[1]) De dato patris luminum I. fol. 194 a.

[2]) Universum sive mundum esse comperimus unum, cujus unitas contracta est in pluralitate, ut sit unitas in pluralitate. De dict ign. l. II. cap. VI. fol. XVI.

[3]) Dr. A. Stoeckl. Lehrbuch d. G. d. Ph. p. 518.

[4]) De dato patris luminum cap. III.

[5]) l. c. aeternitas mundi est principiata et aeternus mundus factus est.

bności od świata w bycie rzeczywistym, oświadcza Kazanus [6]). Ten świat u Ojca (in aeternitate, in potentia, in suo non esse) nie jest zmiennym, lecz istnieje w odwiecznéj nieodmienności i w najwyższéj czystości, wolen od wszystkiego, co jest zmiennością, jako zawsze ten sam..... lecz bytowi sobie właściwemu (skończonemu, bytowi w czasie i przestrzeni) przekazany jest zmiennym i w różnice odmian bez przestanku przechodzącym.“ Po tém rozumowaniu używa Kazanus tych wyrażeń: *jakoby* świat był Bogiem przechodzącym w różnice odmian, a świat w swéj niezmienności i bez różnicy przemiany *jakoby* był wiecznym Bogiem. Te wyrażenia już nie zważając, że nie są one realném określeniem rzeczy, ale tylko porównaniem, analogią, mającą jako tako słabemu człowieka pojęciu wyłożyć stosunek świata do Boga. — Kazanus używa *quasi cum conjunctivo* — te więc orzeczenia, że świat jest *jakoby* Bogiem ulegającym przemianom w związku ze słowami wyżéj przytoczonemi, nie mogą być dowodem, że pojęcie świata nie różni się w systemie Kuzy od pojęcia Boga, Kuzanus wypowiada przez nie tylko to, że ten świat, który, zanim powołany został do bytu, w możebności był u Boga od wieków, stawszy się rzeczywistością, zostawszy przekazany bytowi sobie właściwemu, musi być i jest w stosunku jakimś do Boga; między nim a Bogiem musi być i jest jakaś relatio, ale w jaki sposób na tę relatio zapatrywać się należy, temi odpowiada słowy: [7]) haec sunt intelligibiles locutiones *sine omni praecisione!*

Również ma być dowodem, że Kuzanus pojmował świat panteistycznie to, co powiedział w II. księdze de docta ignorantia cap. II. Na tém miejscu nazywa Kuza świat *quasi occasionatus Deus* i *quasi creatus Deus.* I te słowa mogłyby dać powód do przysądzenia Kuzie panteistycznych zapatrywań, wszakże należycie pojęte nie rzucają one nawet cienia panteistycznych wyobrażeń na tego, co je wypowiedział. Kazanus na przytoczoném miejscu mówi o Bogu jako o przyczynie odwiecznéj wszelkiego bytu, mówi o tém, że wszystko, co jest przez Boga jako przez przyczynę jest. Świat jako skutek jest środkiem dochodzenia przyczyny. Ale jak tu pojąć stosunek tego skutku do swéj przyczyny? Bóg musi być odwieczną istnością, doskonałością, koniecznością. Świat jest rozmaitością, niedoskonałością, istnienie jego jest możebne i niemożebne t. j. zależne od istności istnienia koniecznego. I tu wyraża się Kuzanus, że mundus est quasi Deus occasionatus, co oczywista nic innego nie znaczy jedno to, że świat jest i musi być wyjściem i początkiem wszelkiego o Bogu myślenia. Zaś ono wyrażenie, iż mundus est quasi creatus Deus, podług związku przytoczonego miejsca ma oznaczać to samo, co owo mundus quasi Deus sit transmutabilis t. j., że świat z odwiecznéj możebności do bytu powołanym został.

---

[6]) l. c. qui mundus apud Patrem non est transmutabilis sed perpetua stabilitate atque in suma claritate, absque omni vicissitudine obumbrationis idem ipse — in esse proprio receptus est transmutabilis et in vicissitudine obumbrationis instabiliter fluctueus, *quasi* mundus Deus sit transmutabilis in vicissitudine obumbrationis et mundus intransmutabilis et absque omni vicissitudine obumbrationis sit Deus aeternus.

[7]) l. c.

Niesłuszne więc widzimy są zarzuty, jakoby Kuzy pojęcie świata było panteistyczne. Tego zaprzeczyć nie można, że wyrażenia jego w tym względzie często są bardzo śmiałe i łatwo fałszywy wykład myśli jego spowodować mogą. Wszakże bliższe zapoznanie się z jego sposobem pojmowania i rozumienia jak Boga jako Istność nadświatową jedynie określać należy, ustrzeże i od tego, że pojmowanie jego świata w panteistyczném rozumieniu wykładaćbyśmy mieli.

Obroniwszy, jak sądzimy, ogólne pojmowanie świata Kuzy od zarzutu panteizmu, zwracamy się do wyłożenia nauki jego o pojedyńczych w świecie istnościach.

2. Jeżeli Kuzanus w określeniu pojęcia Boga i świata nie jest panteistą, jeżeli Boga uważał za istność nadświatową, nieskończoną, za jedność bezwzględną — a świat za coś, co jest i musi być z natury swojéj skończoném, za coś, co jest wyobrażeniem jedności, ale jedności istniejącéj jedynie przez harmonijny stosunek wielu osobnych jedności; to oczywista, że tych ogólnych zasad konsekwencyą nieodbitą jest nauka, iż każda w świecie jedność osobna ma byt oddzielny, własną ma subsystencyą. I wyprowadził téż Kazanus tę konsekwencyą z ogólnych zasad swoich i uczył substancyalnéj różnicy pojedyńczych świata istności.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

(*XX*) **Wrocław** dnia 8 września.

Posełam wam krótkie sprawozdanie z tego wszystkiego, co się do odbywającego w murach naszego miasta XXII Zebrania katolików niemieckich odnosi.

W uroczystość Narodzenia M. Bozkiéj tj. w niedzielę 8 b. m. zjechała się już znaczna liczba gości z stron bliższych i dalszych. Punktem głównym zebrania jest obszerny i piękny dom towarzystwa św. Wincentego. Tu wszyscy spieszą, by zapisać swoje nazwiska jako członków Zgromadzenia, odebrać legitymacyą do brania udziału we wszystkich posiedzeniach tak publicznych jako i prywatnych, wreszcie od komitetu trudniącego się wskazaniem mieszkań u tutejszych katolików, dowiedzieć się o miejscu swego tymczasowego zamieszkania. Komitet ten znalazł mieszkań na blizko 4 tysiące osób, tymczasem w dniach następnych nie starczyło już mieszkań i wielu po hotelach szukać ich sobie nie bez trudności musiało.

W niedzielę było tak zwane przedwstępne zgromadzenie. Zagaił je przełożony komitetu urządzającego prałat *Neukirch* krótką przemową. Wspomniał, że się po raz wtóry katolicy niemieccy gromadzą w starodawném mieście Piastowskiém. Wita ich wszystkich oném katolickiém pozdrowieniem: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i pragnie, by w tém imieniu rozpoczęło się i kończyło Zebranie katolickie. Daléj przywołał na pamięć zaburzenia z r. 1848 i jak to wtenczas właśnie katolicy, których obecnie za nieprzyjaciół ojczyzny ogłaszają, nie dali się porwać szalonemu wirowi i jak ówczesny Biskup Wrocławski Melchior pierwszy podniósł głos w obronie wtrząśniętego tronu królewskiego; głos ten znalazł szerokie echo w całéj monarchii. Porównuje więc mówca czas niniejszy z ówczesną dobą — i co za odmiana!

Katolicy w obec grożących niebezpieczeństw kupią się razem, bo chcą wspólną radą i wspólnym czynem bronić

ych prawd, które są podstawą nie tylko Kościoła, lecz połeczeństwa i państwa.

Gdy skończył, podniosły się rzęsiste oklaski.

Następnie prałat *Nacke* z Paderbornu oświadcza, że przybył z licznym pocztem Westfalczyków. Westfalczycy znani z twardego swego ultramontanizmu, czyli z silnego przywiązania do Kościoła. Przynosi im pozdrowiene od najstarszego dziecięcia Zgromadzenia katolickiego t. j. od stowarzyszenia św. Bonifacego i od jego prezesa, od Biskupa Paderbornskiego.

X. Luedtke, nauczyciel religii w gimnazyum chojnickiém, mówi w imieniu dyecezyi chełmińskiéj, kreśli życie religijne w Kaszubach, wspomina o kilku wybitniejszych osobistościach z Prus Zachodnich, należących do Zgromadzenia, które w ciągu roku bieżącego świat pożegnały.

X. Pohl z Brunsbergu przynosi pozdrowienia z dyecezyi Warmińskiéj i od swego niepomiernie utrapionego Biskupa Krementza, który niestety! w obecnéj dlań porze nie może wziąść udziału w Zgromadzeniu.

Zjawia się na mównicy znany X. Moufang z Moguncyi. Piękna to postać! X. Moufang jest już nie pierwszéj młodości, włos posiwiały, ale trzyma się krzepko — twarz pociągająca, oko bystre, głos wdzięczny. Zgromadzenie wita go życzliwemi oklaski. Dr. Moufang mówi jędrnie, z przejęciem, z przyciskiem — często dowcipnie, humorystycznie. Tłomaczy on, dla czego mała jeno garstka gości przybywa razem z nim z nad Renu, przechodzi do wspomnień historycznych o dyecezyi wrocławskiéj, jak w niéj częste pojawiały się pochopy do zaburzeń kościelnych, ale téż znowu prędko odzywały się głosy ku powstaniu a naprawie.

I on jawnie to oświadcza, że dzisiaj bój straszny nas wszystkich czeka, więc potrzeba naprzód, jak za czasów prześladowań rzymskich cesarzy, śmiałego wyznania, otwartego przyznawania się do swego katolickiego charakteru.

Powtóre potrzeba jedności; skoro nad Odrą i nad Renem wszyscy jedno będziemy, zwycięztwo niechybne naszym będzie udziałem.

Daléj konieczną jest jedność nieodzowna co do zachowania się w obec rządu. Kto białą szatę nosi, ma baczyć, by ni jednéj czarnéj plamy na niéj nie było. My nosimy białą szatę, bo sprawa nasza jest dobrą sprawą; ona zwycięży, jeśli my jéj przedstawiciele wszędzie najlegalniejszą drogą postępować będziemy.

Na ostatku należy się uzbroić w wytrwałe męztwo. Dziś wiszą nad nami brzemienne burze, fale — a zgoła nie można mówić, że one jutro się rozpłyną i słońce zaświeci. Pan Bóg może inaczéj postanowił. Więc cierpliwéj wytrwałości. — Zbawiciel powiedział: *Kto wytrwa do końca, zbawion będzie.* Teraz dopiero poczyna być smutno na około nas. Co najboleśniejsze, to one rozporządzenia około szkoły, a jeszcze cięższe niezawodnie czekają nas utrapienia. Bóg doda nam męztwa, wytrwamy, niejeden od Boga otrzyma nadgrodę, a Kościół i przez świat nawet uznanym zostanie, bo kiedy przesuną się bałwany, nastąpi powszechne pragnienie pokoju, i wtedy oczy ludzkie zwrócą się ku Kościołowi. Gdy nadejdzie godzina, Bóg złemu koniec położy.

Słowa Dr. Moufanga znalazły żywy oddźwięk w sercach słuchacza. Zagrzmiały huczne oklaski — bito je szczerze, z uniesienia.

Teraz hr. *Ballestrem* jako prezes wrocławskiego Stowarzyszenia katolików wita w imieniu katolików wrocławskich wszystkich gości.

Pan *Strobel* z Charlottenburgu przywozi ze sobą pozdrowienie tamtejszych katolików. Dr. *Rosenthal* z Wrocławia wspomina o cierpieniach Ojca św. i wzywa zgromadzenie do wzniesienia potrójnego okrzyku na cześć dostojnego męczennika.

Tak się zakończyła wigilia saméj uroczystości. Zgromadzenie poczęło się rozchodzić do domów; znaczna liczba poszła do obszernego ogrodu należącego do domu św. Wincentego, gdzie się rozpoczął koncert. Nastąpiła illuminacya piękna i piękny fajerwerk.

(*XX*) **Wrocław dnia 9 września.**

O godzinie wpół do dziewiątéj zebrali się członkowie w domu św. Wincentego, zaczém rozpoczął się wspaniały pochód z 2 tysięcy przynajmniéj osób złożony, do tumu, gdzie zaraz książę Biskup Foerster rozpoczął Mszą świętą.

O godzinie 11téj zagaja prałat *Neukirch* pierwsze zamknięte posiedzenie. Obszerna sala w domu św. Wincentego napełnia się od razu. Prałat Neukirch mówi o ważności wyboru przewodniczącego, podaje do wiadomości, że Ojciec św. na przesłany adres daje obszerną odpowiedź i apostolskiego błogosławieństwa udziela, — wzywa do obioru prezesa. Wybrani: Freiherr *Frankenstein* z Bawaryi jako przewodniczący: hr. *Bellestrem* z Wrocławia jako pierwszy wiceprezes; kupiec *Walther* z Erfurtu; X. Dr. *Speil*, *Schalscha-Frohnau*, redaktor *Taschner* z Wiednia i Dr. *Max. Gitzler* na sekretarzy.

Prezes Frankenstein dziękuje za zaufanie. Konstytuują się pojedyńcze wydziały. Zebranie rozchodzi się o pół do dwunastéj.

Teraz czytelnik musi się przenieść ze mną w inną, odległą część miasta, do tak zwanego *Schiesswerderu.* Jest to ogromny, dobrze urządzony ogród; w północnéj jego części wznosi się długi gmach, — w nim olbrzymia sala, w któréj się odbywają znaczniejsze zgromadzenia uroczyste, a w któréj do 6 tysięcy osób łatwo pomieścić się może. Sala ta dziś przystrojona świątecznie — po katolicku. Naprzeciwko głównych drzwi wznosi się trybuna wraz z miejscem dla przewodniczących Zgromadzenia. Nad gustownie przybraną mównicą papiezka korona i godła papiezkie — naprzeciw niéj w środku sufitu powiewa duża chorągiew papiezka — w jednym końcu sali krzyż olbrzymi, w drugim obraz N. M. Panny — przy lożach mnóstwo chorągiewek, girland, napisów itd. — a wszystko starannie i ze smakiem urządzone. U stóp mównicy stół dla stenografów. Tuż zaraz komisarz policyjny zasiada —, z drugiéj strony Biskup Foerster, który żywy bierze udział w całéj uroczystości.

Nadchodzi wieczór. Ruch w mieście się ożywia. Mnóstwo dorożek już od godziny 6 począwszy pędzi ku Schiesswerderowi po prawéj stronie Odry, — środkiem ulic i po chodnikach płyną to pojedyńczo, to gromadami wszyscy, co chcą wziąść udział w pierwszém publiczném posiedzeniu. Na twarzach katolików maluje się uradowanie — serce im się rozszérza, pozdrawiają się z uszanowaniem: *Gelobt sei J. Chr.*, motłoch uliczny się gorszy, tu i owdzie zaczepi *den katholischen Pfaffen,* lub ryczy pijaném gardłem: „*Famos, famos, Der Concurs ist wieder los*“ — pewnie to strofka z jakiego „Kikeriki,“ „Bremsy“ lub *Kladderadatscha.* Ten „refrain“ podoba się bardzo, bo go z lubością a z przyciskiem powtarza cywilizowany filister wrocławski, dziwiąc się, że nie czujemy — głupoty bezmiernéj jego satyrycznych czy humorystycznych pisarzy.

Przybywamy na miejsce; ulice zapchane szeregiem dorożek, policyanci snują się gęsto. Wchód do ogrodu ładnie oświecony gazem — przy wnijściu do sali stoi marszałek i przegląda „legitymacyą“ do wnijścia. Każdy sadowi się gdzie może. Przysunąłem się téż do mównicy, to korzyść wielka, bo będzie można dokładnie wszystko słyszeć, aleć i niewygoda, bo trzeba stać ze dwie godziny — krzesła wszystkie zajęte. Mniejsza o nogi.

Sala napełniona różnorodnemi fizyognomiami w lożach kobiety.

Szmer się ucisza, już siódma godzina — na mównicy

zjawia się prezes, Freiherr Frankenstein i rzecz swą od: *Gelobt sei Jesus Christus* rozpoczyna.

To mi się podoba — zupełnie tak jak u nas. P. Frankenstein nie ma czystego głosu, przyduszony nieco, ale się słucha z natężeniem, bo to mowa o uciskach Kościoła i o sposobach, jak się bronić skutecznie. Pan Frankenstein mówił w tym sensie. Szczególnego nic nie powiedział, ale i to dosyć, że określił jasno cel obecnego zgromadzenia, cel: co począć w obecnéj walce i jakiego oręża używać.

Gdy skończył zeszedł po stopniach do miejsca, gdzie siedział książę Biskup Foerster — pocałował go z uszanowaniem w rękę i poprosił o wypowiedzenie kilku słów, i o biskupie błogosławieństwo.

Żwawo wystąpił Ks. Biskup na trybunę. Po trzykroć podnoszą się huczne oklaski. Ks. Biskup wygłosił z pamięci długą mowę. Mówi prześlicznie. Słynie od dawna z wymowy.

Ta mowa była pono dlań nie najpośledniejszą przyczyną do wyniesienia na to wysokie dostojeństwo, jakie obecnie dzierży. Mimo podeszłego wieku, głos srebrny, giętki, wprawny, wyrobiony, zwyczajnie mówca ćwiczył się od młodości, gdzie i jak ton naginać, podnosić lub spuszczać, zaostrzyć lub łagodzić.

O mowie saméj nie będę się rozwodził. Obracała się ona oczywiście około tego samego tematu: około obecnéj doby, pełnéj niebezpieczeństw, a około wynalezienia środków zaradczych. Wydrukowały ją tutejsze dzienniki podług stenogramów; ukaże się jeszcze osobne z druku na cel dobroczynny. Pewnie ją podacie w tłómaczeniu.

W ciągu mowy odzywały się żywe oklaski. Nie wiem dla czego w dziennikach nie ma o tém wzmianki w odpowiednich miejscach. Zapewnie ztąd, że Biskup sobie tego nie życzył. Ta racya by mi się podobała, w każdym razie nie zdaje mi się stosowną, by takiego dostojnika kościelnego przemówienia, płynące zawsze z ust namaszczonych, aprobatę niejako od słuchaczy brały.

Gdy udzielał błogosławieństwa, wszyscy poklękli. Po trzykroć podniosły się jeszcze na cześć Biskupa serdeczne okrzyki.

Na końcu mówił długo kanonik *Nacke* z Paderbornu o Stowarzyszeniu św. Bonifacego. Słowa jego z początku nie bawiły interesu, bo *Nacke* nie jest mówcą. Mówi cienko, przez nos, bez akcentu. Następnie rzecz sama nabrała większego znaczenia, gdy począł wymieniać cyfry świadczące o ofiarności katolickich Niemiec. Od roku zeszłego powstało 19 nowych stacyi misyjnych: w przeciągu lat 22 w ogóle 230 miejsc obsadzono duchownymi a 270 nauczycielami a na 32 miejscach odprawiano nabożeństwo w sposób misyjny. Liczba dusz wynosi w owych miejscach 130 tysięcy, a 17 tysięcy dzieci uczęszcza do szkoły. Rozchód wynosi rocznie 6600 tal., ale dochodu pozostało z r. z. 20 tysięcy tal. Mówca wyszczególnia niektóre ofiary przesłane Stowarzyszeniu św. Bonifacego przez osoby z książęcego rodu, przez duchownych, profesorów itd. Gdy wymieniał z rozmaitemi rozrzewniającemi szczegółami hojne datki, w zgromadzeniu żywe współczucie się objawiało i klaskano serdecznie. Mówca w końcu zbija dwa zarzuty powtarzane przeciw Stow. św. Bonifacego: zarzut prozelytysmu i zarzut rewolucyjności. Zbijał zręcznie te śmieszne a złośliwe oszczerstwa.

Prezes odczytuje teraz kilka telegramów z powinszowaniami, jeden z Brukseli od Towarzystwa św. Wincentego.

Posiedzenie kończy się o godzinie 9.

(W) **Z dyecezyi lwowskiéj.**

W obecnych czasach, w których trzoda Beliala zarówno głowę jak i ciało Kościoła krępować usiłuje, w obecnych czasach, mówię, potężnieje duch wiernych synów i cór, skupiających się w jeden zastęp modlitwy, ofiar i publicznego wystąpienia w tak dosadny objaw, że podobnego nie napotykasz w Rocznikach Dziejów kościelnych!

Objaw to ogólny, nie mający granic na całym obszarze ziemi — nie zamykający się w ciasne ramy ani prowincyi, ani kraju, ani państwa jakiego, ani narodowości, ani szczepu, ani nakoniec rasy, — objaw, przeciw któremu nie podołają usiłowania piekła, którego bramy piekielne nie przemogą! Jedną i najważniejszą częścią tego objawu są publiczne procesye — niejako świadectwo dające prawdzie przez publiczne wyznanie tego, co dzieci złego ducha nadaremnie rugować pragną! I w naszéj Archidyecezyi, zaledwie głos Arcypasterza, wzywający do publicznych modłów na intencyę Piusa IX., po parafiach się rozeszedł, stał się niezwykły ruch między wiernymi, którzy pod przewodnictwem swych pasterzy jak najliczniéj do z łask i cudów słynących Świątyń się gromadzą! W dekanacie Brodzkim przybrała się świątynia w Podkamieńcu w niezwykłą szatę uroczystości na Wniebowzięcie Najśw. P. Maryi b. r., bo aż 5 parafii okoliło ją wieńcem swych pątników, mianowicie z Brodów, Podhorzec, Pieniak, Ponikwy i Załoziec, — to też żniwo dusz było obfite, — do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza tysiące przystępowały — widziano rozrzewnione twarze — łzy na obliczu braci dwojga obrządków, jako wymowne świadectwo spójni w bólu dzieci nad swym uwięzionym Ojcem — serce tego ludu w świątyni i w około tak licznie zgromadzonego nie przepomniało i o czynnéj miłości dla swego Ojca Piusa; X. Dziekan Brodzki, obchodzący w czasie nabożeństwa świątynię, zebrał po kweście bardzo znaczny datek świętopietrza, datek wiary i przywiązania, do którego każdy z gorącém sercem się cisnął. — Po odprawionéj Sumie, w czasie któréj X. Wojna z Ponikwy słowo Boże z tematu: „Jedynie papieztwo jest stróżem prawdziwéj oświaty katolickiéj“ wygłosił, — po serdeczném przyjęciu u powszechnie szanowanych XX. Dominikanów udały się procesye znowu pod przewodem pasterzy do swych parafij, ale widocznie wszyscy pokrzepieni i wzmocnieni na duchu, czego dowodem były wykrzykniki naszych włościan rusinów: „Szczo wira, to wira, maje syłu.“ —

Że i umysłowo i duchowo się krzątamy, by podołać wymogom czasu, jako dowód przytaczam Wam pytania, które na kongregacyę w dniu 5 września b. r. w Brodach odbytą były przeznaczone, a które każdy nietylko ustnie, ale i pisemnie rozwiązał! Pytania te, do ducha czasu zastósowane, jako będące na czasie, są następujące:

I. E Theologia Dogmatica:

1) „Demonstranda est infallibilitas Papae Romani in decisionibus Fidei et Morum.“

2) „Cui competit jus eligendi Papam?“

II. E Theologia Morali:

„Quandonam confessio sit nulla ex parte confessarii? Quomodo convalidanda confessio apud eundem confessarium, et, an sufficit recordari poenitentiae impositae? Quomodo tractandi rudes, qui non explicarunt nec species, nec numerum? Quando repetenda est confessio?“

III. Ex Jure Canonico:

„Quid est privilegium Canonis et quid privilegium Fori?“

IV. E Theologia Pastorali:

„Czy ma Kościół św. prawo do szkoły? Jak sobie obecnie ma postąpić duszpasterz w stosunku do szkoły?“

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— We wtorek przeszły Najprzewielebniejszy Arcypasterz przyjmowany był we Wielichowie przez licznie zebra-

ne Duchowienstwo i przez tłumy wiernych. Za przybyciem swojém o godzinie 8-éj odprawił mszę św. Sumę śpiewał X. Kanonik Klupp. Wybierzmował Ks. Arcypasterz przeszło 1300 osób. Kiedy w powrocie przejeżdżał przez Czacz, pałac, kościół i wieś cała jaśniały rzęsistą illuminacyą.

Trzydniowe nabożeństwo we Wielichowie, na wzór missyi urządzone, powiodło się jak najpomyślniéj.

— *Bibloteki kazn.* wyszedł zeszyt VII i zawiera następujące kazania:

Na niedzielę XV. po Świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O pamiętaniu na śmierć i o zmartwychwstaniu ciał naszych.

Na niedzielę XVI. po Świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O święceniu dni świętych.

Na narodzenie N. M. P.

1. Przez X. kan. Dorszewskiego.
2. Przez X. Krukowskiego.
3. Przez X. J. Męcińskiego: O dwojakim (duchownym i obyczajnym) pożytku téj tajemnicy.

Na niedzielę XVII. po Świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O miłości bliźniego.

Na niedzielę XVIII. po Świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O złych myślach i o lekarstwie przeciwko nim.

Na niedzielę XIX. po Świątkach.

1. Przez X. JKSKS.

Na niedzielę XX. po Świątkach.

1 Przez X. J. Męcińskiego: O powinnościach gospodadarza względem domowników.

Na niedzielę XXI. po Świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O krzywdach wyrządzonych bliźniemu.

Na niedzielę XXII. po Świątkach.

1. Przez X. Tomasza Grodzickiego: O służbie Boskiéj.

Dodatek: Misyi apost. X. K. Fabianiego tomu II. arkusze 8, 9, 10, 11.

— Szkoły katolickie w obwodzie regencyi Poznańskiéj stanowić mają 8 okręgów nadzorczych, czyli innemi słowy, dla wszystkich szkół tych ustanowić mają 8 inspektorów świeckich. Jest zaś szkół tych razem 858, nauczycieli 1049. Okręgi nadzorcze obejmować będą w przecięciu około 110 szkół a 130 nauczycieli. Każda szkoła corocznie dwa razy ma być rewidowaną; inspektorowie około pół roku znajdować się będą w podróży inspekcyjnéj. Każdy inspektor pobierać będzie po 1000 talarów rocznéj pensyi, 400 tal. na utrzymanie koni i w czasie podróży jeszcze płacę dzienną. Nie trudno więc obrachować, o ile taniéj odbywać się będą te rewizye szkół, kiedy dotychczasowe przez rewizorów duchownych prawie nic nie kosztowały.

— Regencya Poznańska odebrała zapytanie, czy w jéj obwodzie znajdują się może „pokrewne zakonowi Jezuitów kongregacye," na które możnaby rozciągnąć moc prawną ustawy przeciw Jezuitom. Regencya wymieniła podobno jako kongregacyą taką poznański zakład Sercanek, w którym córki wielu majętnych rodziców odbierają wychowanie. — Teraz zaś podszczuwają gazety nieprzyjazne przeciw OO. Lazarzystom (Misyonarzom św. Wincentego a Paulo).

— *Przegląd katolicki* w Warszawie wychodzący drukuje w tłómaczeniu jednę z ostatnich prac śp. O. Roh S. J.: *Kto to jest Chrystus?* Artykuł ten umieściło czasopismo *Stimmen aus Maria Laach.*

— *Orędownik* i inne pisma polecają żywo *Przyjaciela dzieci i młodzieży*, pana J. Chociszewskiego w Poznaniu. Przypominamy że i X. Keller w Pogutkach do czasopisma swego: *Pielgrzyma*, dołącza *Dodatek*, poświęcony młodzieży. Oba te pisma należy równocześnie polecać.

— *W Przemyślu* umarł kanonik *Romuald Giebułtowski.* „Currenda" (nr. VI) Prześw. Konsystorza obrządku łac. donosi:

Die 9. Augusti a. c. supremam obiit diem Reverendissimus *Romualdus Giebułtowski*, Canonicus gremialis Capituli Cathedralis, Assessor ac Referens Consistorii etc. Judicii matrimonialis, Examinator prosynodalis. Anno 1806 natus et 1829 ordinatus, primum qua Cooperator et Catecheta in Jasło, brevi post qua Administrator ecclesiarum in Kombornia, Krukienice et Haczów usque ad 1834 fungebatur, atque eodem anno hujus ultimae ecclesiae parochus factus est. Anno 1837 occasione visitationis canonicae a gl. m. Episcopo Michaële Korczyński, munus Decani for. obtinuit, et efluxis duobus adhuc annis, ab eodem p. m. Antistite ad praepositurałem Ecclesiam Brzozoviensem praesentatus et canonice institutus est. Anno 1840 districtualis scholarum popularium Inspector per Decanatus Rymanoviensem et Brzozoviensem constitutus, sequenti mox anno per visitantem dictam Ecclesiam p. m. Episcopum Franciscum Xaverium Zachariasiewicz Usu R. et M. condecoratus extitit. Anno 1851 ad Canonicatum gremialem penes Venerabile Capitulum Cathedrale promotus, per 21 annos et ultra recensitis supra officiis conscientiose incumbebat, et bino vice temporalium Episcopatus Administrator electus, insignia in hoc munere posuit merita. Tandem appropinquante exitus hora, die 7a. Augusti Sacramentis moribundorum munitus, reliquum tempus orationi impendebat, atque noctu ex 8a in 9m Augusti, vir aequus et justus post 43 annos et ultra in ministerio Christi exantlatos, quiete animam reddidit Creatori suo.

Tristem hanc notitiam Vobiscum VV. Fratres communicantes, animam ejus piis Vestris commendamus suffragiis.

Premisliae, die 17. Augusti 1872.

Ks. kanonik Łobos wygłosił przy spuszczeniu zwłok piękną mowę pogrzebową, któréj osnowę podaje *Przegląd lwowski.*

— **Niemcy.** Świeże prawo przeciwko Jezuitom dotknęło ich domy w Metzu, Strasburgu, Akwizgranie, Kolonii, Gosheim, Bonn, Koblencyi, Marienthal, Maria-Laach, Essen, Monastyrze i Paderborn, a domy Redemptorystów w Akwizgranie, Bornhoven, Trewirze, Hamikolt, Bockum i Altösting. Arcybiskup Manning na posiedzeniu *Jedności katolickiéj* w Londynie wyrzekł, że prześladowanie Jezuitów i manewry *starych* w Niemczech są dziełem wolnomularstwa.

— Ojciec święty udzielił krzyż kawalerski Piusa p. Fryderykowi Pustetowi w Ratysbony, jako zasłużonemu wydawcy dzieł katolickich.

— Piła. Kościół niemiecko-katolicki w Pile zbudowany czasu swego przez Czerskiego za 12,000 talarów już od dawna używa się tylko na teatr i do koncertów, bo parafia gdzieś się podziała. Byłby téż już dawno sprzedany, gdyby się nie toczył spór pomiędzy Czerskim i towarzystwem Gustawa Adolfa, komu on właściwie należy, gdyż towarzystwo to podobno znaczną sumą się przyłożyło do jego zbudowania. — Tak to więc rozwiała się niemiecko-katolicko wiara Czerskiego i Rongiego, tak téż rozwieje się i starokatolicyzm, którego gromadki tu owdzie i tak były niewielkie i lekkie, a i te się coraz bardziéj zmniejszają.

— W bundesracie podobno obradują daléj nad wykonaniem prawa o Jezuitach, by teraz oznaczyć owe zakony, o których w sprawie tém powiedziano, że są spokrewnione z Jezuitami. Dowiemy się więc, które to są zakony i w jakim stopniu spokrewnione z Jezuitami.

— Kościół ewangielicki w Prusach posiada obecnie 12,959 kościołów i miejsc do odprawiania nabożeństwa, przy których pracuje 9,050 predykantów i 267 katechetów. Kościół zaś katolicki posiada w państwie Pruskiém 8,997 kościołów i kaplic, przy których pracuje 3,451 proboszczów i 3,239 wikaryuszów. Prócz tego schyzmatycy mają 6, Menonicy 40, gminy wolne 61, a Żydzi 1440 bóżnic.

— Do Erfurtu także już nadeszło rozporządzenie rządowe, nakazujące wydalić Braci i Siostry szkólne. Szkoły Urszulanek mają tu wielką wziętość. Wszystkim tego zakonu nauczycielkom i za izby szkólne razem płaci miasto rocznie 400 talarów. Skorzysta więc miasto na tém do-

skonale, bo za ten pieniądz więcéj jak jednego nauczyciela świeckiego nie opłaci.

— W Niemieckiem Brzóziu w dyecezyi chełmińskiéj dnia 11 bm. założono uroczyście kamień węgielny pod nowy kościół parafialny, który ma stanąć w miejsce dotychczasowego bardzo już podupadłego. Duchowieństwo sąsiednie licznie było zastąpione. Kamień węgielny poświęcił miejscowy proboszcz ks. Kapicki, gdyż ks. dziekan Nowomiejski Kloka dla choroby nie mógł przybyć. Kazanie stósowne do uroczystości powiedział ks. proboszcz Kamrowski z Pokrzydowa.

— Strasburg. Duchowieństwo i katolicy świeccy Alzacyi następujący głosili protest. „Duchowieństwo i katolicy Alzacyi zachowali się spokojnie, gdy katolicy w Niemczech z licznemi petycyami przeciw prawu o Jezuitach i spokrewnionych z nimi zakonach występowali. Zachowania tego nie należy przypisywać naszéj obojętności. Co nasi bracia katoliccy tak stanowczo wypowiedzieli, na to i my zupełnie tak stanowczo się piszemy. Lecz teraz, gdy projekt ten stał się już prawem w państwie, czujemy się w sumieniu naszém katolickiém obowiązani uroczyście przeciw temu zaprotestować. Zakony i zgromadzenia zakonne należą do składu Kościoła, jak członki szlachetniejsze do ciała ludzkiego. Ich bohaterowie są krzewicielami wiary chrześciańskiéj i chrześciańskiéj miłości. Zakony Kościoła były we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach wychowawcami i opiekunami ludzkości. Ich ustawy i ich działania są jawne. Od dwunastu wieków rozkrzewiają pomiędzy nami nauki chrześciańskie i obyczaje chrześciańskie, tudzież obfite błogosławieństwo miłosierdzia chrześciańskiego. A że jeszcze nie wyschło źródło tego miłosierdzia, o tém możnaby się było dostatecznie przekonać podczas ostatniéj wojny po szpitalach i na pobojowiskach krwią przesiąkłych.

Ci członkowie zakonów duchownych, którzy działają w pośród nas, są zgoła wszyscy synami i córami Alzacyi. Znamy ich, bo wyszli z pośrodka nas, żyją, działają i poświęcają się w pośród nas. Ich zasady są naszemi zasadami, ich dążności naszemi dążnościami, a wszelkie oskarżenie, jakie się przeciw nim podnosi, i nas tyczy. Twierdzi się prawda, że prawo o Jezuitach nie jest wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu; inaczéj jednakże pouczają nas gazety urzędowe i półurzędowe Alzacyi. Już od kilku miesięcy są one przepełnione podżeganiami przeciw tak zwanéj „czarnéj zgrai“ przeciw Stolicy św., przeciw wolności i jedności Kościoła katolickiego.

Podnosimy głos nasz nie żeby podłe zniewagi odrzucić, lecz żeby dać świadectwo prawdzie i prawu. Zdanie nasze jedném słowem się da wypowiedzieć: My w prawie o Jezuitach widzimy pokrzywdzenie wolności sumienia, pokrzywdzenie Kościoła katolickiego i rodziny katolickiéj.“

— Strasburg. Niedawno temu, jak naczelny prezes Alzacyi i Lotaryngii zapewniał Ks. Biskupa Strasburskiego, że prawo o Jezuitach w Alzacyi i Lotaryngii będzie wykonaném z największą łagodnością, a już dyrektor powiatowy z Gebweiler rozporządził zamknięcie rezydencyi Jezuitów w Issenheim. 9. z. m. o godzinie czwartéj po obiedzie przybył p. dyrektor w towarzystwie swego sekretarza, jeszcze jednego pana, dwóch żandarmów i kilku żołnierzy do Issenhiem i udał się natychmiast do domu OO. Jezuitów, których już dnia poprzedzającego był uwiadomił o swojém przybyciu. Żandarmi i żołnierze otoczyli dom. Gdy już duchowni i braciszkowie się byli zgromadzili około swego O. Superyora, przeczytał im p. dyrektor i tłómaczył prawo o Jezuitach. Zakazawszy im wszelkie czynności duchowne, kazał zamknąć kaplicę. O. Bertrand zaprotestował teraz w imieniu całego zgromadzenia przeciw temu zamknięciu, dowodząc, że popłacające jeszcze dotychczas prawo francuskie w Alzacyi nie uznaje ich za zakon, tylko za duchownych, którzy wspólnie żyją i równe prawa i obowiązki mają z innymi obywatelami krajowymi. Dodał; że Biskup Strasburski kaplicę ich poświęcił i otworzył, i dla tego jemu samemu tylko przysługuje prawo ją zamknąć. Gdy mimo to dyrektor obstawał przy zamknięciu kaplicy, oświadczył O. Superyor, że tylko przemocy ustępuje. Kazał więc zamknąć kaplicę i przybić na niéj kartę z napisem: „Kościół jest zamknięty na rozkaz władzy świeckiéj“. Każdy z Ojców i braciszków musiał podać imię, miejsce urodzenia i dawniejszego swego pobytu. Pytano ich się téż pomiędzy innemi, dokąd się udać zamyślają. Odpowiedzieli, że w jednéj minucie w tym względzie im przecież niepodobna niczego postanowić. Pozwolił im tedy p. dyrektor, że jeszcze dwa tygodnie pozostać mogą, lecz natenczas koniecznie klasztór opuścić muszą. Mszą św. pozwolił im odprawiać zupełnie skrycie, tak iżby nikt nie był na niéj obecnym.

— Niezadługo rozpoczną naprawę uszkodzonego w czasie oblężenia przez wojska niemieckie prześlicznego kościoła katedralnego. Koszta wynoszącé 318,000 franków — pomiędzy temi 60,000 franków na same organy — pokryje rząd z kasy państwa Niemieckiego.

— Pelplin. Zapowiedziane rekolekcye dla księży w tym roku się nie odbędą, ponieważ powiększenie kaplicy i głównéj sali seminaryjskiéj dopiero późno w jesieni ukończyć się może.

— W Wojcinie pod Barcinem otworzą od 1 października szkołę *protestancką*. Rząd dopłacać będzie rocznie około 114 talarów. W Rogowie także od 1 października takąż otworzą szkołę, a rząd dopłacać tu będzie 194 talary. Ciekawiśmy, ile téż rząd dopłaca na utrzymanie szkół katolickich po tak małych miejscowościach jak Wojcin i Rogowo. Inne jeszcze nasuwa się pytanie: czy Wojcin i Rogowo rzeczywiście mają więcéj mieszkańców protestanckich od niejednéj miejscowości czysto-katolickiéj, w któréj szkoły dotychczas nie ma? Same sumy powyżéj wymienione, które rząd dopłacać będzie na utrzymanie szkół, zdają się świadczyć o tém, że tam protestantów jast bardzo mało. Może zresztą po otworzeniu tych szkół dowiemy się, jakie jest ich przeznaczenie, może dowiemy się o przyczynie pieczołowitości rządu, który na utrzymanie dwóch szkół dopłacać będzie razem 308 talarów rocznie, podczas gdy szkoły katolickie nieraz z wielką trudnością uzyskać zdołały dopłatę w ilości po 15 do 20 tal. rocznie.

— W Akwisgranie Jezuitom zakazano dalszych posług duchownych w kościele, szkole i na misyach.

— Moguncya. Dnia 14. z. m. o siódméj godzinie wieczór tutejsi OO. Jezuici, którzy właśnie słuchali spowiedzi, wywołani zostali z konfesyonałów, i komisarz policyjny zakazał im nadal słuchania spowiedzi, kazanie, udzielanie nauki religii, odprawianie ćwiczeń duchownych i t. p.

— **Francya.** Corocznie dwie szkoły Ojców Jezuitów w Paryżu, jedna Niepokalanego Poczęcia na Vaugirard, a druga wyższych nauk na ulicy Lhomond, znakomitém powodzeniem swoich uczniów przy egzaminach na bacalaureat i w różnych szkołach rządowych, odpowiadają na zarzut nieuctwa, jaki stronnictwo liberalne czyni edukacyi katolickiéj. W tym roku do szkoły Saint-Cyr Jezuici przyprowadzili do egzaminów swoich 115 uczniów, z których 103 utrzymało się. Przysięgli byli tu tylko bezstronnymi. Rezultat ten przypisać należy nauce i pracy nauczycieli.

— Dyrektor szkół paryzkich ogłosił rezultat konkursu na 80 stypendyów (bourses), przez municypium udzielonych. Szkoły świeckie dostarczyły 201 uczniów, a szkoły Braci Nauki Chrześciańskiéj 166. Przy pierwszym egzaminie z pierwszych odpadło 121, a z drugich tylko 26. Przypuszczono rzeczywiście do egzaminów z pierwszych 56, a z drugich 96, ostatecznie na 201 ze szkół świeckich, otrzymało nagrody 23, a na 166 ze szkół Braci było premiowanych 51. Na pierwsze 20 stypendyów wybierano naj-

godniejszych, i z tych 16 dostało się uczniom szkół zakonnych.

— *Univers* pisze co następuje: Wiele dzienników ogłosiło, że ksiądz De la Bouillerie, biskup Karkasoński ma zostać koadjutorem z prawem następstwa kardynała arcybiskupa z Bordeaux. Wiadomość ta jest prawdziwa. Biskup De la Bouillerie otrzyma tytuł arcybiskupa Koryntskiego *in partibus*.

— Pan de Belcastel, deputowany zgromadzenia narodowego, otrzymał od Ojca świętego krzyż komendatorski orderu Piusa.

— Dnia 3 sierpnia na zamknięcie posiedzeń zgromadzenia narodowego w Wersalu odbyło się nabożeństwo, na którém znajdowało się wielu deputowanych i tłum wiernych.

— *France* donosi, że nuncyusz apostolski, książę arcybiskup Chigi, darował pani Thiers i pannie Dosne dwa wspaniałe różańce złote przepysznéj roboty.

— Coraz więcéj rozpowszechniają się *pogrzeby cywilne*, to jest bez nabożeństwa i religijnego charakteru. Władze rządowe nietylko temu nieprzeszkadzają, ale owszém merowie sami występują na czele takiego pogrzebowego orszaku. Często bardzo, oprócz przykrości jaką taki pogrzeb każdemu patrzącemu nań chrześcianowi sprawia, dodaje on jeszcze boleści rodzinie i tak już śmiercią swego członka zbolałéj. W Lionie co tydzień takie sceny widzieć można. *Pogrzeby cywilne* wyprawiają zmarłym w szpitalu z najwyraźniejszemi i gorącemi uczuciami religijnemi; wyprawiają je dzieciom kilkomiesięcznym i kilkodniowym choć były ochrzcone; dzieciom których ojciec jako wolnomyślny chrzcić nie dał. Zdarza się nieraz i zadanie gwałtu woli rodziny. Niedawno tak pochowali Chaverota, assesora municipalnego; przeszło 4,000 osób mężczyzn i kobiet wszelkiego gatunku wystąpiło jako reprezentancya wolnomyślicielstwa, a mer i rada miejska szli za trumną. Tymczasem *Salut Public* ogłosił protestacyą całéj familii Chaverota, nietylko przeciw temu *cywilnemu pogrzebowi*, ale przeciwko gwałtowi zadanemu rodzinie, gdyż na kilka dni przed śmiercią wyszedł rozkaz, *aby nie pozwalać nikomu z rodziny zbliżać się do chorego.*

— Francya. 1 Stycznia 1865 r. było wszystkich masonów na całym świecie 13 milionów, obecnie jest ich blizko 17 milionów. Do tak znacznego pomnożenia się ich w tym krótkim czasie nie mało się przyczynił Napoleon III, rodzina Wiktora Emanuela i kilku innych książąt.

— Austrya. Masonerya tutejsza krzyczała na całe gardło na rząd, żeby przecież zapobiegł osiedlaniu się utaj Jezuitów wydalonych z krajów niemieckich. Minister wyznaniowy austryacki wydał teraz do wszystkich podrzędnych władz krajowych rozporządzenie, żeby w razie przybycia Jezuitów z krajów niemieckich do Austryi postępowały sobie wedle dawniejszych odnośnych ustaw prawnych, wedle których do każdego założenia klasztoru nowego i osiedlenia się gdzie zakonników potrzebne jest pozwolenie rządowe. Znowu źle i znowu krzyki, bo p. minister nie rozporządził rozstrzelania, lub wieszania wszystkich Jezuitów przybywających z niemieckich krajów do Austryi, jakby sobie tego masonerya życzyła.

— W Austryi w pewnéj szkole katecheta zadał pytanie chłopcu chodzącemu dopiero pierwszy rok do szkoły. Chłopiec odpowiedział: „Ty mi nie masz nic do mówienia, ja jestem liberalnym.“ — Działo się dnia 28 czerwca 1872 roku.

Anglia. Z katolickiego kraju Irlandyi, prześladowanego przez rząd angielski z powodu wiernego wytrwania przy wierze katolickiéj, z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością o pocieszającym braku pracy. W Kilkeney zebrał się sąd przysięgłych na zwykłe swe roki, ale prezydującemu sędziemu p. Fitzgeraldowi wyręczoną została para białych rękawiczek jako symbol (znak), iż okolica wolna jest od zbrodniarzy, nie było bowiem ani jednéj do sądzenia sprawy. Jest to zjawisko pocieszające tém więcéj, iż nie należy ono do wyjątków; już na poprzedniéj sesyi sądów przysięgłych wręczony został prezydującemu sędziemu ten sam symbol powiedzielibyśmy niewinności.

— **Belgia.** *Le Bien Public de Gand* podaje niektóre wiadomości o zakładach naukowych w Belgii. Powiada, że kollegium Matki Boskiéj w *Tournai* ma najmniéj 250 uczniów. Matki Boskiéj *de la Tombe* 292, *de la Bonne Espérence* 544, kollegium kościelne w *Leuze* 116, *Binche* 115. W tych więc sześciu zakładach kościelnych wychowywa się 1,642 młodzieńców, i nic nie kosztują kraju, gdyż pomiędzy nimi zaledwie jeden od rządu pobiera wsparcia 4,000 franków. Zakłady znowu rządowe liczą 902 uczniów, i corocznie kosztują kraj 214,528 franków. Widocznie ludność belgijska przechyla się na stronę edukacyi kościelnéj, i po téj téż stronie jest ekonomia.

— **Holandya.** Poprzednio wspomnieliśmy o przybyciu w Monachium arcybiskupa jansenisty z Utrechtu, którego *starzy* sprowadzili dla udzielenia bierzmowania ich współwyznawcom. Arcybiskup ten nazywa się Henryk Loos, nie jest on katolikiem, lecz należy do sekty jansenistów, przed wielką rewolucyą francuzką powstałych we Francyi, w czasie téjże rewolucyi zniknych, tak że tylko ich cząstki są jeszcze dzisiaj w Holandyi. Kościół w Utrechcie popadł w jansenizm w roku 1721, i uorganizował się późniéj w prowincyą kościelną, kiedy biskup Meinhards, dla zapewnienia sobie następcy, na nowo erygował biskupstwa Haarlem i Deventer, których ogłosił się arcybiskupem z rezydencyą w Utrechcie. Biskupi ci nie zostali nigdy zatwierdzeni przez Stolicę św. więc téż są exkommunikowani; dla tego i arcybiskup, który w Monachium pogwałcił prawa pasterskie arcybiskupa monachijskiego księdza Scherr, niczem więcéj nie jest jak biskupem od Kościoła katolickiego odpadłym. W Utrechcie znajduje się także i katolicki biskup, ale ten z Loosem nie ma nic wspólnego.

Professor filozofii w seminaryum w Haarlem, ks. Rijk wydał dziełko pod tytułem: *Respice finem.* Z niego dowiadujemy się, że cały jansenizm utrechcki liczy 24 kościołów i 6,000 wyznawców, których 26 księży obsługuje. (Hollandya katolicka ma 1,332,000 dusz i przeszło 2,000 księży wraz z wielu missyami). Ci 6,000 jansenistów są po większéj części wieśniacy, w miastach należą do nich tylko ludzie najniższéj klasy. Oprócz arcybiskupa w Utrechcie mają janseniści biskupów w Haarlem i Deventer. Ten ostatni nie ma ani dyecezyi, ani księży, ani wiernych, i jest proboszczem w arcybiskupstwie utrechckim. Biskup z Haarlemu ma ośmiu księży, ale kapituły nie ma. Rzeczywiście uznaje go tylko jedenastu księży. Pomiędzy innymi rektor seminaryum z Amersfooyt nie chce przyjąć spowiednika przysłanego mu dla alumnów, i dla tego arcybiskup nowe seminaryum otworzył, ale ma w nim tylko jednego ucznia. Jeżeli kapituła niekiedy się zbierze, taki nieład wybucha, że do żadnéj obrady nigdy przyjść nie mogą. Arcybiskup ma najzawziętszych nieprzyjaciół w biskupie z Haarlem i w rektorze seminaryum, częstują się oni nawzajem najhaniebniejszemi epitetami.

— Holandya. Hrabia Honsbroech dobra swoje Blyenbeck i Honsbroech położone w prowincyi holenderskiéj Limburg blisko granicy pruskiéj ofiarował Jezuitom z Prus wydalonym na mieszkanie.

— Turcya. Jakżeby katolicy mieli zapomnieć o Ojcu św. i nie wspierać go według możności, kiedy Turek o nim pamięta. Sułtan turecki kazał dla niego zrobić drogie meble do pokoju, na które złota i kosztownego jedwabiu nie szczędził i przesłał takowe do Rzymu.

— *Orędownik* odbiera z *Górnego Śląska* następujący list:

Z Górnego Śląska.

Z prawdziwą radością czytaliśmy artykulik wstępny

w *Orędowniku* z dnia 29 sierpnia („Prawda ks. *Kamińskiego*“), ile że się z niego przekonywamy, że nasi bracia katolicy w Poznańskiém nie tylko tak samo, jak my uznają, że czas jest największy, ażeby czasopismo „*Katolika*“ i jego Redaktora już dla saméj sprawy świętéj przez jak najliczniejszą przedpłatę wspierać, ale nadto troszczą się szczerze, ażeby nasi tutejsi bracia jednego wyznania skutkiem oziębłości nie ulegli nastającym na nich pokusom.

Pierwszy powód już jest wyrażony w wyżéj wspominanym artykule, atoli drugi powód, równie ważny, jest ten, że jak tu już głośno u nas o tém mówią, oprócz Katowickiéj *Prawdy*, którą usiłują wszelkiemi sposobami pomiędzy polskimi i niemieckimi katolikami na drodze bezpłatnego rozdawania rozszerzać, podobne czasopismo pokrewne w Pszczynie już od 1 października r. b., przez wolnokonserwatywne stronnictwo w 2 tysiącach egzemplarzy równie bezpłatnie ma być wydawane, a to wszystko dla tego, co jasną jest zrozumieć, ażeby pozbawiony wszelkiéj pomocy lud katolicki Górnego Śląska uśpić i o ile możności od wiary katolickiéj oderwać.

Jeżeli katolickie życie na Górnym Śląsku w ostatnich trzech latach w cudowny sposób się duchowo podniosło a nawet już owoce tego orzeźwienia wydało, to otwarcie wyznać trzeba, że zasługa tego należy się zbawiennemu działaniu Pana *Miarki*, to jest jego *Katolika* w Królewskiéj Hucie, który mimo wszelkich przeciwności, z którémi walczyć musi, nieustraszon, i niezmęczony w pracy około podtrzymania świętéj sprawy działa, jakkolwiek my tutaj zaczynamy się już lękać o niego samego, jak nie mniéj o to, ażeby to życie, jakie się między ludem naszym budzić zaczyna, na nowo nie upadło.

Skoro Pan *Miarka* z pogardą odrzucił od siebie świetne oferty (dawano mu grube pieniądze, ażeby go przekupić. Przyp. *Oręd.*) uczynione mu przez partyą pracującą przeciw katolickim zasadom, walą się teraz na niego zewsząd, z całą gwałtownością prześladowania, — ażeby go w skutku zupełnie nieszkodliwym uczynić. — Przyznać tu także musimy, co już wyżéj wspomniany artykuł pódniósł, że nasz lud górnośląski w większéj części nie jest jeszcze dość silny w sobie i wielu z niego da się łatwo uwieść, dla tego też konieczną jest rzeczą, ażeby ludowi temu przychodzić w pomoc przez dobre redagowane pismo do czytania, — a wtedy zapalona pochodnia wiary nie tak prędko przygaśnie.

Większość ludu górnośląskiego jest chciwą czytania, ale jeszcze nie tyle, ażeby dla czytania ponieść ofiarę kilku groszy, ponieważ nie dość jeszcze pojmuje wartość czytania; w niektórych zaś powiatach Górnego Śląska jest zanadto ubogą.

Dla tego też powinno być świętym obowiązkiem wszystkich zamożniejszych braci katolików wspierać jak najliczniejszym abonamentem naszego *Katolika*, który już tak wielkie ofiary dla dobréj sprawy w naszéj stronie poniósł; — obowiązkiem jest świętym wspierać nas radą i czynem, nie tylko ażebyśmy mogli na uśpione powiaty Górnego Śląska działać skutecznie, ażeby z snu duchowo ocknęły, ale także, by już czuwający nie upadli na siłach. Przez to zyszcze wiele nie tylko sprawa katolicka, ale i także władza przez Boga nam przeznaczona.

W imieniu tutejszych rólników przesyła te słowa

A. Nitsche.

Tychy, 30 sierpnia 1872.

Myśmy już po wielekroć polecali *Katolika*.

— O Wegietaryanach pisze korespondent berlińskiéj „*Germanii.*“ W tych dniach byłem na zgromadzeniu Wegietaryanów. Od dawna byłem przekonania, że w tém musi być coś prawdy i dla tego z żywym udziałem towarzyszyłem rozprawom. Szkoda, że w przedstawieniu stanowiska Wegietaryanów zupełnie pominięto religijno-historyczne uzasadnienie tegóż. Nie wspomniano o tém, jak się historycznie u rozmaitych ludów rozwijało jedzenie mięsa i jak je bardzo wielu ludzi od dawna ograniczało. Ileż ograniczeń było np. już w prawie mojżeszowém?!

Więcéj jeszcze. Stary zakon opisując zaprowadzenie jedzenia mięsa, przedstawia je tylko jako ustępstwo, które Bóg po potopie ludzkości uczynił, któréj pierwszém zadaniem była wtedy uprawa ziemi. Pismo św. wyraźnie powiada, że jedzenie mięsa jest tylko dozwoloném, że służy do celów zewnętrznych wśród pewnego chwilowego stanu ludzkości, a nie, że jedzenie mięsa jest samo z siebie dobrém, jako czémś, co z góry należało do istoty i właściwości człowieka i dla tego po wszystkie czasy pozostać miało.

Uwag tych ze stanowiska historycznego nie słyszeliśmy ani tutaj, ani gdziekolwiek indziéj. Tém się niezawodnie tłómaczy, że mówca pewien nie mógł należycie zbić robotnika, który twierdził z doświadczenia, że mięso jest niezbędném do pożywienia. A przecież można w dzisiejszych stosunkach uczynić to ustępstwo dla ciężko pracujących, nie wyrzekając się zasady, że pierwotnéj naturze i pojęciu człowieka pożywanie mięsa się sprzeciwiało. To ostatnie wynika właściwie już z tego, że dopiero wtedy jeść można mięso, gdy się zabije żywy organizm. Zawsze to gwałtowna jest śmierć zwierzęcia, którego ciało służyć ma za pokarm. Taka zaś gwałtowna śmierć sprzeciwia się zasadzie stworzenia zwierzęcia, nie zgadza się więc z jego wewnętrznem przeznaczeniem. Do tego dodać należy, że wiele zwierząt istotnie jest chorych. Ponieważ zaś wiele zwierząt, które się bije, jest chorych, dla tego i mléko ich nie może być zdrowém. Słusznie też uważano, że picie mléka gotowanego jest zdrowszem aniżeli surowego. Co do roślin powinno się pożywać owoc a nie inne części, bo i to się nie zgadza z przeznaczeniem rośliny. Jedynie owoc przeznaczonym jest na to, aby się zamienić w ciało ludzkie. Pożywanie tedy liści, łodyg, korzeni i t. d. nie jest pierwotném, tylko wynikiem ogólnego rozstroju, który nastał w skutek upadku w grzech. Znaczenia upadku grzechowego i jego skutków ludzie nigdy gruntownie i wszechstronnie nie poznali i dla tego tyle panuje wątpliwości tyczących się jedzenia mięsa, czystości i t. d.

Pomijając to, że Wegietaryanie nie umieli gruntowniéj tudzież historycznie swego stanowiska uzasadnić, przyznać trzeba, że ich zachowanie się i traktowanie przedmiotu czyniło bardzo miłe wrażenie. Mówcy nie jedzący mięsa okazywali osobistą żywość i jasność w przedstawieniu, i to nawet u umiarkowańszych członków tego kierunku, jakich w podobnych zebraniach jeszcze nie widzieliśmy, i dla tego życzyć należy, aby zasady Wegietaryanów powszechniéj się przyjęły. — Na témże posiedzeniu mówiono też o kosztach wyżywienia pojedyńczych Wegietaryanów. Najtaniéj żył pewien urzędnik, który codziennie potrzebował 5 śrb. 3 fen. a mianowicie chléb śrutowany za $2^1/_2$ śrb., masło $1^3/_4$ śrb. i filiżankę mléka za 1 śrb.; przyłożony fabryki tkackiéj potrzebował dziennie $7^1/_2$ śrb.; — budowniczy machin, który bardzo lubi owoc, 12 śrb.; — familia tapicera, składająca się z trzech dorosłych osób i dwóch małych dzieci, spotrzebowała w styczniu 18 tal., w lutym 16 tal.; — kapitalista pewien ze żoną, dziennie $13^3/_4$ śrb.; fabrykant ze żoną dziennie 1 tal., ale też sobie niczego nie żałują. — Tak więc codzienny wydatek Wegietaryana waży się stósownie do położenia w świecie i majątku, między 5 a 15 śrb. Wegietaryanie nie używają gorących napojów i tabaki, bo te są potrzebne tylko ludziom, jedzącym mięso a Wegietaryanie nie znajdują w nich żadnéj przyjemności.

Słowa Króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. dotyczące wychowania publicznego.

Jak obecnie minister wyznaniowy zwołał był konferencyą do Berlina dla obradowania nad sprawami szkół publicznych, tak już w roku 1849 odbyła się tam konferencya podobna zwołana przez ówczesnego ministra oświecenia. Obradowano wtenczas głównie nad wykształceniem nauczycieli. Na téj konferencyi odezwał się Król Fryderyk Wilhelm IV. w te słowa:

„Wszelkie nieszczęścia, które w roku zeszłym (1848) spadły na Prusy, są Waszém, jedynie Waszém przewinieniem; wina to owego *wykształcenia przewrotnego, niereligijnéj mądrości ludzkiéj*, którą Wy rozszerzacie jako mądrość prawdziwą, za pomocą któréj *wykorzeniliście wiarę i wierność z umysłów poddanych moich i odwróciliście odemnie ich serca. Tę napuszoną jak paw oświatę pozorną* nienawidziłem już jako następca tronu całą duszą moją, a jako panujący wszelkich dokładałem starań, by ją stłumić. Postępować będę daléj na drodze obranéj, nie będę oglądał się na nic, żadna potęga ziemska nie odwiedzie mnie od tego. Przedewszystkiém seminarya powinne być przeniesione z miast wielkich do mniejszych miejscowości, aby wybawione zostały z pod *zgubnego wpływu zapowietrzonego ducha czasu*. Następnie cały tryb rzeczy w zakładach tych stać winien pod najsurowszym dozorem. Nie tłumów obawiam się, lecz nieświęte nauki *tegoczesnej błahéj mądrości światowéj* zatruwają i podkopują mi moję biurokracyę, o któréj sądziłem dotychczas, że mogę w niéj chlubę swą pokładać. Ale dopóki ja trzymać będę ster w ręku, będę umiał zapobiegać złemu."

ZAWIADOMIENIE.

Często się zdarza, że kapłani wezwani do łoża chorego wahają się z udzieleniem Sakramentu ostatniego Olejem św. namaszczenia, w przekonaniu, że choremu nie zagraża niebezpieczeństwo. Złudzeni pozorami, odkładają udzielenie świętych Sakramentów, tymczasem chory niespodziewanie umiera. Przeciwnie znowu, najmniejsza niedyspozycya, lekka gorączka połączona z majaczeniem, trwogą ich przejmuje o życie chorego, gdy w rzeczywistości żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Chcąc ażeby szanowni współbracia mieli dokładne wyobrażenie o stanie danego chorego, spolszczyłem z drugiego francuzkiego wydania, dzieło pod tytułem: **Wiadomości praktyczne o znakach śmierć poprzedzających i przebiegu niebezpiecznych chorób.** Autor podzielił swoją pracę na dwie części. W pierwszéj daje szczegółowy opis znaków chorób zagrażających niebezpieczeństwem. Mówi o znakach czerpanych z tętna (pulsu, objaśniając przytém sposób poznawania go), gwałtownego bicia serca, oddychania, śmiechu, poziewania, kichania, czkawki, kaszlu, łaknienia, pragnienia, zębów, dziąseł, języka, oczu, uszu, nosa, wzroku, słuchu, czoła, skroni, paznogci, władz umysłowych i t. d. W drugiéj części przedstawia rozmaite śmiertelne przebiegi wszystkich prawie chorób, w których pośrednictwo kapłana stało się koniecznem.

Książka ta jako jedyna w tym rodzaju w naszéj literaturze duchownéj, mam nadzieję, że nie małe usługi odda Szanownemu Duchowieństwu. Życzyćby należało, ażeby znajdowała się i w ręku naszych gorliwych katoliczek, które jako żony, matki i panie domu, czuwają przy łożu najdroższych dla siebie osób. Po przeczytaniu w mowie będącego dzieła, same potrafią ocenić niebezpieczeństwo i łatwo poznają chwilę, w któréj wzywać należy kapłana z pomocą religijną. Nie będą potrzebowały czekać na urzędowe zapowiedzenie lekarzy którzy do samego prawie konania czy to z braku wiary, czy też z obawy przerażenia otaczających nie ostrzegają o zbliżającéj się śmierci i chorzy umierają bez przyjęcia świętych Sakramentów!

Tłomaczenie moje łaskawie przejrzane i poprawione zostało przez szanownego *dra medycyny Jakóba Rogowicza*, znanego z wielu uczonych prac w piśmiennictwie lekarskiém.

W ostatnich mianowicie czasach Szanowne Duchowieństwo nasze z całą gorliwością zaczęło się krzątać około przygotowania dzieci do pierwszéj spowiedzi i komunii świętéj. Wiadomo jakiéj to niezwykłéj roztropności wymaga spowiedź dziatwy i przyznajemy, że nieraz trudniéj jest dobrze wyspowiadać dziecko niż dorosłą osobę. Ksiądz *Ody* napisał książkę, pod tytułem: **Spowiednik dzieci**, którą z trzeciego francuzkiego wydania na język polski przełożyłem. Dzieło to zatwierdzone zostało z wielkiemi dla autora pochwałami przez siedmiu biskupów i rządców wielu dyecezyi. Oprócz instrukcyi dla spowiedników, która jest głównym celem dzieła, znajdą w niém czcigodni współbracia obfite materyały do nauk, zastósowanych do pojęcia dzieci.

Trzecią wreszcie książkę z drugiego francuzkiego wydania spolszczyłem pod tytułem: **Woda święcona w XIX. wieku**, napisaną przez sławnego księdza Gaume, protonotaryusza apostolskiego. W książce téj znajdą czytelnicy wyczerpująco wyłożoną naukę Kościoła świętego o sakramentaliach w ogóle, w szczególności zaś o wodzie święconéj. Najlepszą rekomendacyą tego dzieła jest list Ojca świętego Piusa IX. do autora, w którym dziękuje mu serdecznemi słowy, że *naukę swoją poświęcił na zgromadzenie tak licznych dowodów, rozumowań i taktów dla okazania pożytków i skuteczności wody święconéj*. Wiernym zaś używającym jéj udzielone zostały w oddzielném Breve odpusty.

Chcąc nabycie wymienionych książek, ułatwić wydałem je własnym nakładem i cenę ich o ile można było, najprzystępniejszą naznaczyłem.

Biorący wszystkie trzy książki razem, płacą rubli srebrem dwa. Za przesyłkę pocztą, która najpóźniéj w pierwszych dniach listopada bieżącego roku nastąpi, do każdego egzemplarza dopłaca się dziesięć kopiejek, które można markami pocztowemi uiścić. Żądający od razu *dziesięć* egzemplarzy i więcéj, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Ksiądz Władysław Magnuski, Kan. św. T.

Pisałem w Warszawie dnia 20 sierpnia 1872 roku. Adres: Ulica Krakowskie-Przedmieście nr. 1 nowy, drugie piętro od frontu.

Jesteśmy upoważnieni do przyjmowania przedpłaty na powyższe książki. Przedpłata wynosi 2 talary.

Red. *Tyg. Katol.*

— Za pośrednictwem naszém można nabyć co dopiero puszczonego w obieg ważnego dla naszych mianowicie dyecezyi dziełka: **„Synodus Archidiocesena Gnesnensis Praesidente Stanislao Karnkowski**, Archieppo Gnesnensi et Primate Regni Poloniae **Lovicii** A. D. 1583 celebrata, nec non articuli alterius Synodi eiusdem Dioecesis sub *Jacobo Uchański* Archiepiscopo habitae! *Nunc primum* ex Archivo Vener. Capit. Cath. Vladisl. *Zeno Chodyński*, Dir. Semin. Vlad. Edidit Varsaviae 1872."

Cena u nas z przesełką 2 złp. = 10 sgr. Obszerny rozbiór téj pracy podany był niedawno w piśmie naszém.

Korespondencye Redakcyi.

X. F. R. w L. Żywotów ŚŚ. już nie mamy. — X. kan. B. w D. w Gal. Rozporządziliśmy co należy. Napiszemy osobno.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.